

Portal Województwa Lubuskiego



Sprawiedliwość i godność dla pracowników byłych PGR-ów. Jakie działania podjąć, by ich wesprzeć?



Kategoria - Rolnictwo

Data publikacji -29 marca 2023 godz. 13:50

Państwowe Gospodarstwa Rolne nie istnieją już od ponad 30 lat. Pozostały jednak problemy, z którymi trzeba się zmierzyć. O ich rozwiązaniach dyskutowali uczestnicy konferencji w urzędzie marszałkowskim.

- Z inicjatywy pana posła Waldemara Sługockiego, który pełni funkcję przewodniczącego Parlamentarnego Zespołu ds. byłych PGR-ów rozpoczynamy

konferencję na bardzo ważny i wciąż aktualny temat. Jest niesłuchanie interesujący, zwłaszcza dla mieszkańców naszego regionu, którzy wciąż oczekują na konkretne, systemowe rozwiązania. Dziękuję za inicjatywę dzisiejszego spotkania – mówiła w środę, 29 marca 2023 r. **Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego**.

W województwie lubuskim ponad 52 proc. obszarów wiejskich i miejsko-wiejskich zajmują właśnie tereny byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych. – Samorząd województwa lubuskiego w Strategii Rozwoju Województwa, w ramach naszej polityki regionalnej zapewnia środki na obszary wiejskie. W następnej perspektywie finansowej, która ruszyła w ramach Funduszy Europejskich dla Województwa Lubuskiego na obszary wiejskie, zwłaszcza na przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu, przeznaczaliśmy na ten cel aż 18 proc. z 915 milionów euro – wyjaśniła Elżbieta Anna Polak.

Marszałek wyraziła także nadzieję, że w przyszłości powstanie program, który będzie przeznaczony specjalnie dla byłych pracowników PGR-ów i ich rodzin.

Jest wiele wyzwań i problemów. Czas na konkretne rozwiązania

Likwidacja PGR-ów wiązała się ze wzrostem bezrobocia, ale także problemami społecznymi. Niektóre z nich są odczuwalne do dziś. – Wyzwań i problemów jest cała masa. Istotą tej konferencji jest to, żeby to państwo o tych problemach mówili. Wiele z nich wymaga rozwiązań systemowych, podjęcia inicjatywy ustawodawczej i ustanowienia przepisów prawa. Na wcześniejszym spotkaniu w Pile mówiliśmy o kwestiach wykluczenia komunikacyjnego, bytowego, wykupowaniu mieszkań przez byłych pracowników PGR-ów. Także o problemach energetycznych. Często też jest brak zrozumienia ze strony włodarzy polskich gmin. Dlatego nasz zespół stara się być w różnych miejscach naszego kraju, tam, gdzie działały PGR-y. Mam nadzieję, że będziemy kontynuować tę dyskusję. Nasz zespół parlamentarny porusza problemy, które wydawałoby się, już dawno powinny być rozwiązane i do których powinniśmy odnosić się historycznie – mówił **Waldemar Sługocki, poseł na Sejm RP i przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych**.

– Czas najwyższy przypomnieć sobie o tym, że jest taka grupa jak pracownicy byłych PGR-ów – przyznał Waldemar Sługocki.

Wykluczeni przez prawo

– My, środowisko popegeerowskie, żyjemy. Nie da się nas tak łatwo wymazać z historii. Trzeba mówić o tym głośno, że PGR-y nie upadły, tylko zostały barbarzyńsko zlikwidowane. Według danych w 1989 r. w PGR-ach pracowało prawie 457 tysięcy ludzi. Jeżeli przełożymy sobie to na 4 osoby w rodzinie, są to przeszło 2 miliony – powiedział **Krzysztof Kaźmierczyk, prezes Związku Byłych Pracowników PGR w województwie lubuskim**. Podkreślał, że osoby pozbawione pracy nie otrzymały systemowego wsparcia. Ten problem utrzymuje się nadal. Pracownicy PGR-ów nie są ujęci w ustawach. – Wszystkie przepisy zostały złamane, łącznie z Konstytucją, bo się okazało, że nie jesteśmy równorzędni – wyjaśniał

Krzysztof Kaźmierczyk.

Byli pracownicy PGR-ów mają także kłopot z nabyciem mieszkań, które wybudowali. Musieli wykupić je jeszcze raz. – Uważam, że należy się nam zwrot pieniędzy z odsetkami – dodał prezes Związku Byłych Pracowników PGR. Nie jest to jedyna kwestia, która pozostała nierozwiązana. – Opracowaliśmy kompleksowe działanie rewitalizacyjne osiedla popegeerowskiego w Wilkowie. Niestety poprzedni pan burmistrz odpowiedział nam, że z ważnych społecznie i politycznie powodów gmina Świebodzin nie zdecyduje się na włączenie bloków mieszkalnych Spółdzielni Mieszkaniowej „Wilkowo” do obszaru rewitalizacji w lokalnym programie rewitalizacji. Nie chcieliśmy niczego, tylko żeby to wpisać – mówił Krzysztof Kaźmierczyk.

– Dlatego dla nas, środowiska popegeerowskiego, ważne jest to, by dostać to, co nam się należy – zakończył wystąpienie prezes Związku Byłych Pracowników PGR.

Oprócz projektów są potrzebne rozwiązania systemowe

– Warto przypomnieć, że w ramach kończącej się i poprzedniej perspektywy z samego tylko Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich wydatkowaliśmy ponad 800 mln złotych na realizowanie różnego rodzaju projektów poświęconych rozwiązywaniu problemów na tych terenach. W tej perspektywie, jak powiedziała pani marszałek, blisko 18 proc. środków z tego budżetu przeznaczonych będzie właśnie na wsparcie obszarów wiejskich. To jest kwota blisko 170 mln złotych. Będziemy wspierać projekty realizowane w nowej formule – Rozwój Lokalny Kierowany Społecznie. Ale warto podkreślić, że te wszystkie ogromne nakłady ze środków unijnych i samorządu województwa będą i tak niewystarczające, by rozwiązać ten problem strukturalny, który wymaga systemowych rozwiązań. Dlatego kibicujemy zespołowi parlamentarnemu i chcielibyśmy, aby te środki zapisane w Regionalnym Programie Operacyjnym były uzupełnieniem, które pozwoli aktywizować w pełni społeczność terenów wiejskich – dodał **członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński**.

– Mogę tylko ubolewać, że mamy rok 2023, a wciąż rozmawiamy o problemach byłych pracowników PGR-u – przyznała **posłanka Katarzyna Osos**. – W większości członkowie zespołu parlamentarnego przez lata walczą, żeby w końcu wyjść naprzeciw oczekiwaniom tej grupy społecznej. Niestety, gdybyście spojrzeli na odpowiedzi na nasze interpelacje, wszędzie jest napisane, że daliśmy tyle i tyle. To pytam, dlaczego jesteśmy tutaj dzisiaj i wciąż tych problemów jest masa, a byli pracownicy PGR-u mówią, że to nie rozwiązuje ich problemów? W ramach tego zespołu być może wypracujemy systemowe rozwiązania, żeby wprowadzić je w życie. Żadna grupa w tym państwie nie może być zapomniana czy wykreślona.

Dostępność Plus nie dla wykluczonych

Posłanka Krystyna Sibińska zwracała uwagę, że choć istnieje rządowy program „Dostępność Plus”, wbrew swojej nazwie nie jest dostępny dla potrzebujących obywateli: – Z tego plusa jest jeden wielki minus dla takich obszarów, o których dzisiaj rozmawiamy. Raport przekazany z działania tego programu pokazuje, że z

ponad 20 mld złotych niewiele zostało przeznaczonych na takie obszary, które są wykluczone, przede wszystkim komunikacyjnie. To nic, że rząd ogłasza duże programy mówiące o tym, że można skorzystać z dopłaty do komunikacji, kiedy te oferty przedstawione samorządom są niekorzystne. Nie ma takiej możliwości, żeby samorządy obciążone w sposób niebotyczny dodatkowymi kosztami mogły dopłacić do transportu.

Pracownicy PGR-ów nie otrzymali rekompensat

Wiceprezes Związku Byłych Pracowników PGR w Lubuskiem, Zenon Dziża poruszył sprawy związane z wynagrodzeniami i emeryturami. – Było zapisane, że za ostatni rok pracy, 1991, pracownicy powinni dostać dywidendę. Nikt nie dostał. Powinni dostać odprawę, tak jak w innych zawodach – zdarzały się takie przypadki, że niektóre PGR-y płaciły te odprawy, ale w większości nie – tłumaczył.

Część wynagrodzenia pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych otrzymywali w naturze. To doprowadziło do pomniejszenia emerytur o 20 proc.

– Jak te tematy załatwić? Dzisiejsze rządowe pieniądze na środowiska popegeerowskie idą do gmin. Wójtowie i burmistrzowie bardzo różnie do tego podchodzą. Są spory związane na przykład z komputerami dla dzieci byłych pracowników PGR-ów – jedni dostają, inni nie. Żeby ująć wszystkich PGR-owców do rekompensat, powinna być ustawa, tak jak mówi poseł Sługocki – dodał Zenon Dziża.

Walczy z stereotypami

„Była praca i chciało się żyć” – takie słowa padły w dokumencie **dziennikarki Joanny Warechy, publicystki i aktywistki społecznej walczącej o godność byłych pracowników PGR**. – Jestem dziewczyną z PGR-u, która się tam wychowała, której rodzice i dziadkowie tam pracowali. Na początku lat 90., kiedy ludzi zostawiono samych sobie, wielu z nich nie było w stanie wstać z łóżka, mówiono, że to są nieroby, patologia. Dzisiaj mówimy o problemie depresji, a jest on od lat 90., od czasu transformacji – mówiła działaczka.

Joanna Warecha podkreśla, że aby pomóc byłym pracownikom PGR-ów, należy się pozbyć wszelkich stereotypów na ich temat: – Pokazywałam, że to nie są ćwierćinteligenci, ludzie gorszego sortu. To najbardziej uczciwi i pracowici ludzie. Jestem bardzo wdzięczna, że w tej rzeczywistości przyszło mi żyć.

– Sytuacja byłych pracowników PGR-ów to jest wyrzut sumienia wszystkich opcji politycznych. To jest ostatni moment na to, żeby tę sytuację potraktować poważnie. Wykluczenie się nam społecznie, gospodarczo i kulturowo nie opłaca – apelowała dziennikarka i aktywistka. Mówiła także o potrzebie wypłaty odszkodowań dla pracowników byłych PGR-ów.

Życie PGR-owców skupiło się na rodzinie

O sytuacji środowisk popegeerowskich od strony naukowej mówił **dr Łukasz**

Budzyński z Akademii im. Jakuba z Paradyża: – Środowisko byłych pracowników PGR-ów jest postrzegane w świadomości społecznej jako ofiara transformacji. Wynika to z kilku względów. Brakowało koncepcji modernizacji uspołecznionego rolnictwa w nowych warunkach, które pojawiły się po 1989 roku. Brak koncepcji wynikał moim zdaniem z braku reprezentacji, również politycznej, tego środowiska w przeciwieństwie do innych grup – stoczniovców czy górników. Kolejny problem to był brak odpowiedniego wykształcenia czy kwalifikacji zawodowych – rozumiem to tak, że ich wykształcenie nie było adekwatne do potrzeb rynku pracy. Dalej było wykluczenie przestrzenne – bardziej chłonne jest środowisko miejskie. Często środowiska wykluczone miały ten problem, że przekładało się to na relacje społeczne. Ludzie nie wypracowywali mechanizmów, które mogłyby zmienić ich sytuację.

W 2014 i 2016 r. dr Łukasz Budzyński przeprowadził badania wśród osób z byłych PGR-ów, które funkcjonowały jeszcze na rynku pracy. – Ludzie bardzo mocno skupiali się na aspekcie społecznym. Pomagali sobie. Po likwidacji PGR-ów życie społeczne w tym wymiarze zaczęło zamierać – wyjaśnił badacz.

Badania dr. Łukasza Budzyńskiego wykazały, że byli pracownicy PGR-ów są osobami otwartymi na pomoc, przyzwyczajonymi do tego, że ludzie wzajemnie się wspierają. Ich zaufanie do władzy jest ukierunkowane do tych szczepki, które są najbliższe mieszkańców, np. do sołtysów.

Byli pracownicy PGR-u chcą i potrzebują lepszego jutra. „Są bardzo pracowici”

Doświadczeniami samorządowca i mieszkańca podzielił się **Robert Sidoruk, wójt Gminy Zabór**. – Ja też jestem dzieckiem PGR-u i też miałem z nim styczność. Mój ojciec był mechanikiem samochodowym, potem otworzył własną działalność. Ci ludzie są bardzo pracowici – pracowali w błocie, w śniegu, ale byli szczęśliwi. Utkwiła mi w pamięci właśnie ta pracowitość. Nie będąc jeszcze wójtem, widziałem, co się dzieje w rodzinach byłych pracowników PGR-ów, co się dzieje z dziećmi. Utworzyłem klub sportowy dla tych dzieci – wyposażyłem ich w dresy, piłki. Natomiast zderzyłem się ze ścianą, kiedy przyszedł czas, że jest liga: dzieci mają zdolności, ale nie przychodzą już na treningi. Okazało się, że jak dawałem coś tym dzieciom, to rodzice chętnie je puszczali. Kiedy przestałem dawać – już nie. To było pierwsze zderzenie z rzeczywistością. Od kiedy jestem wójtem, wiem, że problem byłych pracowników PGR-u w naszej gminie nie jest taki duży, bo jesteśmy blisko Zielonej Góry. Bardzo dużo osób poradziło sobie w ten sposób, że wykorzystują tę bliskość miasta, korzystają też z pracy sezonowej. Pozostali już nie mają siły pracować, ale wpoili wartość pracy dzieciom, i te dzieci pracują za granicą – mówił wójt.

– Uczestniczymy w projekcie „Lepsze Jutro”. Do każdego etapu kwalifikujemy trzy osoby. Ta kwalifikacja polega na tym, że pukam do drzwi i pytam te osoby, czy chciałyby wrócić do pracy lub zmienić swój zawód. Na 15 osób, które przeszły projekt, 11 pracuje – dodał Robert Sidoruk.

– Cieszę się, że spotkaliśmy się tutaj, bo – mówiąc szczerze – nie zdawałem sobie sprawy ze skali problemu. Bardzo dziękuję za to, że mogłem powiedzieć kilka słów

od siebie – zakończył wójt gminy Zabór.

Unijne wsparcie obszarów wiejskich – skąd brać fundusze?

Dla mieszkańców terenów popegeerowskich rozwiązaniem są m.in. projekty finansowane ze środków unijnych. Fundusze Europejskie dla Lubuskiego przeciwko wykluczeniu mieszkańców z obszaru byłych PGR-ów zaprezentowała **Sylwia Pędzińska, dyrektor Departamentu Zarządzania Regionalnym Programem Operacyjnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego**.

– Na wsparcie obywateli, rynek pracy, edukację i włączenie społeczne mamy zapisanych prawie 240 mln euro. Prawie 30 mln euro będzie na wsparcie bezrobotnych, w szczególności na kobiety mieszkające na obszarach wiejskich, w tym na terenie byłych PGR-ów. Oprócz tego – szeroko pojęta edukacja. Bardzo duża jest dysproporcja między obszarami wiejskimi a miejskimi, jeśli chodzi o miejsca przedszkolne. Musimy utworzyć nowe miejsca. Jest też możliwość wspierania uczniów – wsparcie stypendialne dla tych, którzy mają utrudniony dostęp do zajęć dodatkowych. To są środki tylko z Europejskiego Funduszu Społecznego – wyjaśniała Sylwia Pędzińska.

Lubuszanie na obszarach wiejskich mogą skorzystać także z narzędzia RLKS (Rozwój Lokalny Kierowany Przez Społeczeństwo). To różnego rodzaju projekty w zakresie aktywności lokalnych, np. pikniki sąsiedzkie. W ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego można natomiast realizować projekty infrastrukturalne.

Jak przygotować ustawę o byłych pracownikach PGR-u?

W dyskusji uczestnicy spotkania wypowiedzieli się m.in. o przywołanym już wcześniej pomysłu na ustawę o byłych pracownikach PGR-u. – Proszę pamiętać o jednym, że napisanie ustawy to są koszty. Po to wybieramy swoich przedstawicieli, po to mamy Sejm, że inicjatywa 15 posłów jest właściwie obowiązkiem – stwierdziła Joanna Warecha.

– Chciałbym, żeby życie parlamentarne było tak proste, jak mówi pani redaktor – odpowiedział poseł Waldemar Sługocki. – Natomiast tu chodzi nie tylko o to, żeby powstał akt prawny, który będzie uwzględniał potrzeby i postulaty. Chodzi o to, żeby całe środowisko mogło się wypowiedzieć, żebym miał korespondencję. Żebyśmy może ujęli to nie tylko w jednym akcie prawa. Chodzi również o to, by postulaty były realistyczne i żebyśmy przekonali większość parlamentarną – powiedział poseł.

– Zdaję sobie sprawę, że polityka to gra, to różne frakcje. Natomiast problem dotyczy dwumilionowej grupy społecznej – dodała dziennikarka i aktywistka.

– Musimy mieć jakieś zręby przepisów prawa, które mamy uchwalić. Trzeba wyłuskać te kwestie, które będą wszystkich łączyć – mówił poseł.

Zdaniem Joanny Warechy punktem wyjścia jest zadośćuczynienie dla byłych pracowników PGR-ów i ich spadkobierców. Ustawa powinna uwzględniać te osoby, które na dzień 19 października 1991 r. były zatrudnione w Państwowych

Gospodarstwach Rolnych.

– Jeżeli nasze środowiska, czy to PSL, czy PO przyjmą to jako element do realizacji, później będzie trudno się wycofać. Wydaje mi się, że dzisiaj trzeba by było zachęcić główne siły polityczne, by to był element ich programu wyborczego. Idźmy do tych, którzy podejmą konkretne zobowiązania – powiedział **Jarosław Rzepa, wiceprzewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych.**

Częścią konferencji było także posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych.